Nr. 258. Kraków, piątek 20 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie [illegible] franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

# Z dnia.

Kraków, 19 września.

## U nóg cara.

Do czego doprowadza burżuazyę polityka kapitalizmu i jego dziecka najnowszego: szowinizmu, wskazuje córka Rewolucyi, republikańska Francya, przyjmująca w jakiemś deliryum zachwytu rosyjskiego cara na swojej ziemi.

W imię czegóż istnieje ten rząd republikański? Za co spadła głowa króla do kosza gilotyny? Za co walczono na granicach kraju z przemożnemi armiami reakcyi europejskiej przed wiekiem, a ulice Paryża zlewano strumieniami krwi francuskiej?!

Wszak w imię praw człowieka, w imię swobód konstytucyjnych, w imię wszechwładztwa ludu zwyciężał i krwawił się ten lud prześliczny, ten przodownik niegdyś świata...

A dziś przed tym, którego potęgi i blasku podstawą niewola setki milionów ludzi, którego rodzina rosła na gruzach narodów całych w siłę, którego świetność jest fosforescencyą butwienia, nędzy, ciemnoty milionów niewolników, — przed carem ugina kolano tradycya rewolucyi, „wolny“ naród w ekstazie u nóg największego despoty cywilizowanego świata, Francya u nóg samodzierżcy!

I zdaje się, jakoby świętości praw człowieka przetopiono na monety dla kapitalistycznej burżuazyi francuskiej; zdaje się, jak żeby w pyle upokorzenia entuzyastycznego zapomniano już we Francyi o wszystkich wspomnieniach bojów za wolność świata i dreszcz wstrętu przechodzi po ciele, gdy się pomyśli, że to czynią wnukowie, ba! synowie zaledwie tych, co elektryzowali narody w kajdanach swojemi hasłami.

Burżuazya przegospodarowała prędko spadek Rewolucyi; z jej świątyń zrobiła kramnice podłe, domy rozpusty dla arystokratów całego świata i wkońcu najpewniejszy przybytek dla samodzierżców.

A ten biskup, witający prezydenta Loubeta apostrofą, że Francya powinna kochać Rosyę i Chrystusa, to chyba wierny i stosowny towarzysz oficyalnej Francyi, kochającej na razie cara...

I ciemność straszna zaległaby serca i umysły narodów, gdyby cała Francya legła u stóp carskich! Wolnoby zwątpić o wszystkiem, co nie jest moralnością handlarzy, wolnoby było plwać i naigrawać się z najpiękniejszych kart dziejów Rewolucyi, gdyby na tej przepysznej ludzkiej pustyni francuskiej nie było socyalistów francuskich.

Oni, ci sami, którzy w obronie prawdy, w obronie majestatu Rzeczypospolitej popierali z zaparciem się rząd dzisiejszy, oni, którzy dopomogli temu rządowi w kampanii klerykałów, mogących go obalić przed dwoma laty, oni to najenergiczniej, najuroczyściej zaprotestowali przeciw wizycie carskiej. Oni podnieśli krzyk w obronie ofiar, ciemiężonych w państwie carów. Oni pochwycili ten sztandar, który wypadł z zbrukanych złotem rąk burżuazyi francuskiej, oni uratowali honor i moralność ludu francuskiego.

Nie przelewano na darmo krwi za prawa człowieka, nie budowano na darmo barykad, nie wydarto ludzkości poczucia prawa, nie potrafiono zniszczyć człowieczeństwa wobec słabych i uciśnionych.

Wówczas, gdy francuska burżuazya rzuciła w rynsztok wszystkie dążenia ludów do swobody i szczęścia, kiedy

## Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

# PRACA.

POWIEŚĆ.

89)

Chciano jednak znaleźć się w zamkniętem kółku najbardziej zaufanych, by módz rozmawiać swobodnie. Zresztą jadalnia, której Fernanda się wstydziła, była tak szczupłą, że stary mahoniowy kredens przeszkadzał w usłudze, kiedy przy stole zasiadło więcej niżeli dwanaście osób.

Po rybie, doskonałych pstrągach z Mionny, rozmowa skierowała się z konieczności na Crecherie i Łukasza. Wszystko to zaś, co wygłaszała ta burżuazya z wykształceniem, przypisująca sobie znajomość tego, co nazywała utopią socyalistyczną, nie było wcale mądrzejszem ani inteligentniejszem od niesłychanych poglądów Dacheux'a i Laboqua. Jedyną osobą, która rozumiała rzecz naprawdę, był Chatelard. Lecz ten zbywał żartami.

— Wiecie państwo?... chłopcy i dziewczęta wzrastają razem, w tych samych salach szkolnych, w jednych i tych samych warsztatach, sądzę także, że i w jednych sypialniach w taki sposób, że mała mieścina zaludni się nam w mgnieniu oka. Wszyscy — jedna rodzina, wszyscy ojcami, matkami, z całą litanią dziatek, należących do wszystkich.

— Och, potworność!... — wyrzekła Fernanda z miną głębokiego wstrętu, udawała bowiem wielką pruderyę.

Eleonora, coraz bardziej przejmująca się surową moralnością religii, nachyliła się do księdza Marle, szepcząc:

— Pan Bóg położy pewnie niedługo koniec tej sromocie.

Ale ksiądz wzniósł tylko oczy ku niebu za całą odpowiedź, sytuacya jego bowiem tem się stawała trudniejszą, że nie chciał zrywać z Soeurettą i stale bywał na śniadaniach w Crecherie. Należał on do wszystkich swoich owieczek, szczególniej do tych, co opuściły owczarnię i co do których udawał, iż wierzy w możliwość ich powrotu. Nazywał on to czuwaniem u wyłomu, walką z zakusami złego ducha. Wysiłek jego wszakże był daremny w tem uświęcaniu agonii starego społeczeństwa, to też ogarniał go smutek wielki, kiedy patrzył na coraz mniejszą liczbę odwiedzających kościół.

Boisgelin począł opowiadać dykteryjkę.

— W pewnej niewielkiej kolonii komunistycznej, urządzonej na próbę, było za mało kobiet. Cóż tedy poczęły?... Spędzały noce po kolei z każdym mężczyzną. Nazywano to: luzowaniem.

Fletowy śmieszek Lucyli zabrzmiał tak wesoło, że wszyscy spojrzeli w jej stronę. Nie zmięszała się jednak bynajmniej, zachowując swą czystą minkę; zwróciła tylko swoje jasne oczy na męża, aby zobaczyć, czy i on znajduje historyjkę zabawną.

ogłuchła na namiętne porywy serc ludzkich do równości, kiedy opchana złotem, gości u siebie cara jak półboga, proletaryat francuski zorganizowany spełnił swój obowiązek wobec Europy; nie zmilknął, nie utopił się w oportunizmie, lecz donośnie zaprotestował przeciwko samodzierżcy.

Cześć za to robotnikom francuskim! Niech żyje międzynarodowy socyalizm!

# Konferencya partyjna okręgu przemyskiego.

(Dokończenie.)

### III. Podatek partyjny.

Referent tow. dr Mantel podnosi konieczność wypełnienia uchwały ostatniego kongresu w sprawie podatku partyjnego. Mowca wzywa obecnych delegatów zamiejscowych do regularnego płacenia krajowemu komitetowi 2 hal. miesięcznie od członka. Aby zaś były fundusze w kasie miejscowych komitetów i komitetu okręgowego, należy tak, jak postąpiły organizacye przemyskie, pobierać od zorganizowanych towarzyszów po 8 hal. miesięcznie, z czego po odesłaniu 2 h do komitetu krajowego, 2 h należy uiścić komitetowi okręgowemu, a 4 h pozostawić na miejscowe potrzeby. Marki, potwierdzające zapłacenie podatku partyjnego, należy sprzedawać nie tylko zorganizowanym towarzyszom, ale i szerszemu ogółowi zwolenników partyi przy każdej nadarzonej sposobności, na zebraniach ludowych, odczytach, zabawach, zebraniach towarzyskich i t. p.

W dyskusyi przemawiali tow. Kolkiewicz, Keiser, Inwał i wielu innych, popierając wywody referenta. Natomiast tow. Fast sprzeciwił się temu, by miejscowy komitet przemyski płacił na rzecz komitetu okręgowego 4 h, a prowincyonalne tylko 2 h.

Tow. dr Mantel wyjaśnił powody tego, poczem postawił wniosek następującej treści:

„Każdy miejscowy komitet ma obowiązek płacenia komitetowi okręgowemu miesięcznie 2 h od członka (z wyjątkiem komitetu przemyskiego, który płaci 4 h) i należytość tę przesyłać najdalej do 15 każdego miesiąca za ostatni miesiąc ubiegły. Konferencya wzywa towarzyszów do regularnego płacenia podatku partyjnego, komitety zaś miejscowe do regularnego odsyłania komitetowi wykonawczemu przypadającej części (2 h od członka) w myśl uchwał kongresu“.

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

### IV. Komitet okręgowy.

Do komitetu okręgowego zostali wybrani tow. Józef Schiffler, dr. Herman Lieberman, dr. Józef Mantel i Jan Żołnierz, a jako kontrolorzy z okręgu: tow. Roman Baranowicz (Jarosław), Zygmunt Rozenbaum (Drohobycz), Rudolf Burda (Borysław) i Józef Kostelnik (Schodnica). Uchwalono, że komitet okręgowy odbywać ma raz na kwartał pełne posiedzenie wraz z kontrolorami.

### V. Kongres ogólno-austryacki.

Imieniem komitetu okręgowego tow. Żołnierz przedstawia potrzebę wysłania jednego delegata na ogólnoaustryacki kongres partyjny. Koszta pokryć mają wszystkie organizacye w okręgu, stosownie do stanu członków. Jako delegata proponuje tow. dra Liebermana.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono wnioski referenta.

### VI. Zakończenie konferencyi.

Na posiedzeniu poufnem rozpatrywano sprawy osobiste z organizacyi jarosławskiej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego tow. dr. Lieberman w gorącem przemówieniu zachęcał do pełnej poświęceń pracy w myśl programu partyjnego, uchwał kongresów i ostatnich uchwał niniejszej konferencyi.

Przewodniczący tow. Żołnierz zamknął obrady konferencyi okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, powtórzonym z zapałem przez obecnych, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Bezpośrednio po konferencyi odbyło się posiedzenie nowowybranego komitetu okręgowego, który się ukonstytuował w natępujący sposób: przewodniczący tow. dr. Liebermann, sekretarz tow. Schiffler, skarbnik tow. dr. Mantel.

Wszelkie listy do przemyskiego okręgowego komitetu adresować należy: Józef Schiffler, powiatowa Kasa chorych w Przemyślu.

## Z literatury i sztuki.

**Cenzura teatralna w Austryi.** Pisma wiedeńskie donoszą, że tamtejsza cenzura zakazała dwom ubiegającym się o to scenom (Volkstheater i teatr Raimunda), wystawienia słynnej sztuki Galdosa „Elektry“. Jak wiadomo, „Elektra“ wywołała w Hiszpanii cały szereg demonstracyj przeciw jezuitom. Czy daje to jednak, nawet z punktu widzenia ochrony jezuitów, uzasadnienie owemu zakazowi? Bynajmniej. Warunki hiszpańskie są odmiennymi od austryackich i wrażenie, wywołane sztuką, byłoby zupełnie odmiennem. Synowie Loyoli i w Austryi nie cieszą się popularnością — o nie! Ale niema

---

Delaveau zrobił ruch, mający oznaczać, że go to nie wiele obchodzi. Kobiety w ogólności nie zajmowały go. Ważnem w tej całej rzeczy było podkopanie władzy, był zbrodniczy sen o życiu bez pana.

— Jest w całym tym pomyśle coś, co przekracza moje pojęcie — rzekł. — Jakżeż się będzie rządzić przyszłe państwo? Lub lepiej mówmy o samej tylko hucie: utrzymują oni, że drogą asocyacyi usuną najemnictwo i że nastąpi równy podział bogactwa w dniu, w którym będą istnieć sami tylko robotnicy oddający ogółowi swoją część pracy... Nie wyobrażam sobie bardziej niebezpiecznego marzenia, nie da się ono bowiem bezwarunkowo urzeczywistnić, prawda panie Gourier?

Mer, zagłębiony w talerze, ocierał sobie długo usta przed daniem odpowiedzi, czując na sobie wzrok podprefekta.

— Nie da się urzeczywistnić? bez wątpienia... Tylko nie trzeba znowu zbyt lekko potępiać assocyacyi, tkwi w niej bowiem ogromna siła, którą wspomagać my sami powołani może będziemy.

Roztropne te słowa oburzyły kapitana, uniósł się natychmiast.

— Co? więc pan jesteś w stanie nie potępiać w czambuł niegodziwych zamachów, jakie ten człowiek — mówię o owym panu Łukaszu — knuje przeciwko wszystkiemu temu, przeciwko naszej starej Francyi, takiej, jaką stworzyły miecze naszych ojców i nam przekazały!

Podano baranie kotlety z główkami szparagowemi i równocześnie wszyscy chórem podnieśli głos przeciw Łukaszowi. Wystarczało to imię potępione, aby ich wszystkich zbliżyć, by ich zjednoczyć jak najściślej w panice zagrożonych interesów, w niezwalczonej potrzebie obrony i odwetu Zdobyło się nawet na to okrucieństwo, by wypytywać Gouriera o jego syna Achila, renegata, a mer zmuszony był przekląć go raz jeszcze.

Jeden tylko Chatelard lawirował ciągle, starał się utrzymać w tonie żartobliwym. Kapitan jednak nie przestawał wróżyć najstraszniejszych klęsk, jeżeli buntownik nie zostanie natychmiast kopnięciem buta przywołany do porządku. Taka wreszcie powiała po zebraniu panika, że Boisgelin, zaniepokojony, sprowokował Delaveau do uspakajającego oświadczenia.

— Ten pan już jest ugodzony — wyrzekł dyrektor „Piekła“. — Pomyślność Crecherie jest tylko pozorną, jeden wypadek wystarczy, aby ją zwalić... Tak naprzykład, słuchajcie państwo, żona moja zakomunikowała mi pewien szczegół...

— Tak jest — wpadła mu w słowo. Fernanda, z zirytowaną twarzą, szczęśliwa, że sobie może ulżyć nieco, — słyszałam to od mojej praczki.. Zna ona Ragu, jednego z naszych dawnych robotników, który nas opuścił, aby się przenieść do nowej huty. I cóż tedy?.. Oto ten Ragu wykrzykuje na wszystkie strony, że już ma dosyć ich podłej budy, gdzie człowiek zdycha z nudów i że nie on jest taki sam jeden, że pewnego pięknego poranku wszyscy oni tutaj powrócą... Ach! ktokolwiek wreszcie rozpocznie, wymierzy cios, od którego pan Łukasz runie i zdruzgocze się!

— Ależ — odezwał się Boisgelin, odzyskawszy zimną krew — jest jeszcze przecież proces Laboqua Mam nadzieję, że ten wystarczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tu takiej żywiołowej nienawiści ku nim, jak za Pirenejami, aby widok na scenie jednego bigota, pozostającego pod wpływem jezuitów, tak podziałał na tłum, iżby ten tłum przy okrzykach „pereant“, jak gniazda szczurów, polewał naftą klasztory jezuickie i podpalał.

Jezuici nie ważyli się w Austryi na takie gwałty, jak np. owo słynne porwanie córki konsula brazylijskiego, nie odgrywali takiej ważnej roli w życiu państwowem... Jednem słowem, niema tu tego strasznego rozdrażnienia, dla którego wystarcza jedno słowo, by jak iskra spowodowało wybuch! Ale cenzura teatralna w Austryi lubi dmuchać i na chłodne — zdmuchnęła więc z repertuaru dramat wybitnego poety, który nawet policya hiszpańska nie uważała za możliwe zakazać, gdyż autora sztuki nie można czynić odpowiedzialnym za jakiś nastrój, panujący w społeczeństwie.

Dodajmy, że teatr Raimunda, obawiając się odmowy, poczynił daleko idące zmiany, usuwające z dramatu Galdosa nawet najlżejszy cień jakiegoś antyklerykalizmu. Tak np. klasztor żeński zastąpiono zupełnie innym i zupełnie świeckim zakładem kobiecym, mianowicie — pensyonatem. Mimo to cenzura z pityjską powagą wyrzekła swe „veto“.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 20 września. 1860. Filozof Schopenhauer umiera. — 1884. Anarchista Kammerer powieszony w Wiedniu. — 1897. Demonstracya za powszechnem prawem głosowania w Budapeszcie. — 1899. Dreyfus „ułaskawiony“. — 1900. Wojska sprzymierzone zdobywają forty Peitangu

**Dziś teatr zamknięty.**

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Komedyanci“ (Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Niedziela: „Komedyanci“

Poniedziałek: „Komedye transformacyjne“ Artura Zawadzkiego.

---

**Brudasowi wszystko brudne.** „Wiek XX“ wyczytał w publicznem sprawozdaniu niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, że na fundusz prasowy „Naprzodu“ przysłało zastępstwo tej partyi 1000 marek i wyciąga z tego bardzo zwykłego faktu najbrudniejsze podejrzenia i insynuacye co do patryotyzmu“ polskiej socyalnej demokracyi w Galicyi.

Mieliśmy już nieraz sposobność zcharakteryzowania moralności „Wieku XX“ i jego redaktora, więc nie myślimy przy tej okazyi powtarzać naszych uwag.

Tutaj tylko zaznaczymy, że na fundusz prasowy „Naprzodu“ nie tylko towarzysze z Niemiec przysłali skromną zresztą pomoc, ale że zbierają na ten fundusz i w Szwajcaryi i nawet za morzem w Ameryce. Ale nikomu, kto złożył jakąś sumę na fundusz pisma, nie przyjdzie wobec nas ani na chwilę do głowy myśl, że to „subwencya“, za którą ma „Naprzód“ pisać wedle życzenia.

„Szmok“ narodowo-demokratyczny tego oczywiście pojąć nie może i nie chce umyślnie widzieć stanowiska „Naprzodu“ wobec kilku szowinistów niemieckich, których najenergiczniej zwalczamy z tą pociechą w duszy, że nasze poglądy podziela wielu najwybitniejszych niemieckich towarzyszów.

**Kłamstwa breiterowskie.** Z Przemyśla otrzymujemy następujące pismo: „Wobec oszczerstwa, rzuconego na tow. Szymona Wityka przez p. Ernesta Breitera, zmuszony jestem złożyć następujące oświadczenie. Były poseł Nowakowski znajdował się dnia 5 września, w czasie wyborów w gmachu starostwa, podczas gdy Wityk znajdował się przez cały ten czas w mojem towarzystwie. Telegram do ministra Koerbera i do redakcyi „Naprzodu“ nadałem ja sam bez wiedzy Nowakowskiego za swoje pieniądze, które mi później tow. Wityk z własnych pieniędzy zwrócił. Z poważaniem *Maurycy Fast*“.

**Kabotynizm.** Jak donosiliśmy, objął redakcyę „Głosu narodu“ p. Beaupré, były redaktor „Czasu“. W pierwszym numerze, który wyszedł pod nowem kierownictwem, znajdujemy artykuł wstępny pod tytułem: „Do naszych czytelników“, gdzie wśród powodzi pompatycznych frazesów widnieje i zapowiedź, że „Głos narodu“ będzie pismem „niezależnem w całem znaczeczeniu tego wyrazu, które nie zawaha się nigdy i wobec nikogo, gdy przyjdzie gorzką prawdę wypowiedzieć...“ itd.

Po prostu niesmak budzi odczytywanie tego „credo“. Pan Beaupré jeszcze w sobotę wieczorem podpisywał, jako redaktor, numer „Czasu“, dziennika niezaprzeczenie chyba zależnego i będącego przecie organem jasno określonej partyi, występował jako mąż zaufania stańczyków, któremu powierzono codzienne reprezentowanie stańczykeryi na zewnątrz. Po niedzielnej pauzie, wypływa p. Beaupré w poniedziałkowym numerze „Głosu narodu“ jako człowiek niezależny, obdarzony „niezawisłością przekonań i śmiałością opinii“. To drwiny oczywiste — czy z czytelników, czy z własnych przekonań, czy z obu naraz! Wolno sprzedawcy okocimskiego piwa handlować potem żywieckiem, lecz nie wolno dziennikarzowi szafować coraz to innemi przekonaniami. Albo pan Beaupré był najmitą stańczykowskim, chowającym do kieszeni swoją „niezależność“, by módz tę kieszeń wypełnić stańczykowskimi pieniędzmi, albo występuje obecnie jako zamaskowany stańczyk, blagujący niezależnego publicystę. Jakże nieszczerym jest również frazes o rzekomej odwadze, z jaką p. Beaupré nie zawaha się nikomu powiedzieć prawdę, jeżeli się wie, że za jego redakcyi usunięto z „Czasu“ feljeton o katedrze wawelskiej, mogący się nie podobać... biskupowi Puzynie!

W numerze wtorkowym „Głosu narodu“ znajdujemy już artykuł, skąd można nieco poznać nowy kurs, uprawiany przez eksredaktora „Czasu“. Mowa w nim o wyborach. *Mixtum compositum* takie: z jednej strony urąga się p. Rotterowi, wszystkimi argumentami z zardzewiałej zbrojowni „Czasu“, z drugiej strony odbywa się jazda po Horowitzu w duchu Ehrenbergowskim, bo do tego przecie przywykli czytelnicy antysemickiego świstka. Dowiadujemy się tedy, że stawiać wogóle kandydaturę żyda jest błędem politycznym, a „zmuszać Chrześcijan (dotąd powszechnie tylko nazwy narodów, ale nie nazwy wyznań pisane były wielką literą — *Przyp. Red.*), aby głosowali na żyda tylko dlatego, że jest żydem, jest grzechem, który w przyszłości może wydać fatalne rezultaty“. A wkońcu jeszcze przyczepiona uwaga, gdzie między innemi o sojuszu z żydami powiedziano, iż budzi tylko „uczucie niesmaku...“

Na to wszystko pisze się p. Beaupré, który w „Czasie“ numer za numerem zachwalał kandydaturę Horowitza, jako *par excellence* narodową, który na wszystkie świętości wzywał wyborców, by na przewodniczącego kahału swe głosy oddali — namawiał ich zatem do „grzechu“, jak sam teraz ochrzcił tę kampanię.

W numerze np. „Czasu“ z 12 września czytaliśmy, że za wyborem p. Horowitza „przemawia idea sprawiedliwości, nakazująca oddać ludności izraelickiej w Krakowie jeden mandat. Przemawia wspólny program polityczny, na którym p. dr. Horowitz pragnie oprzeć swoją działalność, jako poseł na sejm. Przemawia wreszcie ta myśl polityczna, która kierowała przy układaniu listy kandydatów, myśl harmonii społecznej i zgody, i przez to umożliwienie spokojnej pracy dla rozwoju miasta“.

Dziś ówczesny redaktor „Czasu“ uczuwa na myśl o kandydaturze żyda „uczucie niesmaku“ i sam policzkuje swe poprzednie stanowisko.

Inspekty stańczykowskie hodują ładne typy, proszące się wprost pod pióro nowego Paillerona!

**„Ilustracya polska“.** Od 1 października wychodzić będzie w Krakowie wydawnictwo tygodniowe „Ilustracya polska“ pod redakcyą Ludwika Szczepańskiego. „Ilustracya polska“ zamieszczać będzie bardzo obficie (20—40 ilustracyj w numerze) ilustracye z życia narodowego i powszechnego, ilustracye ważnych bieżących wypadków, doświadczeń naukowych i wynalazków, nowości teatralnych (w pierwszym rzędzie teatrów: lwowskiego, krakowskiego i poznańskiego), ilustracye z dziedziny sportu i mody, a w dodatkach i reprodukcye dzieł sztuki. „Ilustracya polska“, odzwierciedlając co tydzień w rycinach cało bieżące życie narodowe i powszechne, będzie wprost niezbędną dla każdego, kto chce widzieć, co się dzieje w kraju i za granicą.

W prospekcie, wydanym w 30.000 egzemplarzy, ogłasza redakcya konkurs na nowelę o 1000 do 1500 wierszy druku. Termin do nadsyłania prac kończy się d. 5 grudnia; pierwsza nagroda wyniesie 200 koron, druga 80 koron.

Oprócz tego ogłasza redakcya konkurs na fotografię amatorską. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 października.

**Zapomniani.** W niedzielę dnia 15 bm. odbył się w obecności ministra kolejowego Witteka uroczysty obchód 25-letniego jubileuszu otwarcia kolei tarnowsko-leluchowskiej. Robiono ministrowi owacye, sypano przy bankietach mówkami, adorowano się

i kadzono sobie nawzajem — tylko najbardziej zasłużeni około stworzenia i utrzymania tej kolei, robotnicy kolejowi, stali od owej uroczystości zdaleka i urządzili własne zgromadzenie, celem przypomnienia dygnitarzom kolejowym swych żądań, cierpień i skarg. Obecnie przysyłają nam kolejarze nowosądeccy o uroczystości tej następujące uwagi, które powinien sobie zapamiętać p. dyrektor Horoszkiewicz:

„25 lat upłynęło od otwarcia kolei Tarnów-Leluchów; 25 lat wkładają w kolej tę robotnicy zdrowie swe i życie. Cóż przyniósł ów jubileusz biednym wdowom, kalekom i tym, którzy na kolei zdrowie swe sterali?! Tysiące próśb niezałatwionych leży w biurach ministeryum i dyrekcyi, tysiące skarg i cierpień obija się ustawicznie o uszy p. ministra — zawsze bezskutecznie. Przez 25 lat robi się oszczędności kosztem zdrowia i życia robotników, a tajnymi okólnikami krępuje się ich swobodę P. minister objawił „chęć“ obejrzenia domków robotniczych. Dlaczego jednak nie zaprowadzono go do tych domków, w których dusi się rodzina, złożona z 6 lub 8 osób, w których sufit wali się na głowę, po ścianach ocieka woda, lub rodzina śpi na słomie?! Robotnicy pamiętają daną deputacyi przez ministra obietnicę, iż żądania nowosądeckich kolejarzy zostaną pomyślnie załatwione — obietnicę, dotąd niedotrzymaną“.

Nadmienić wkońcu musimy, iż u ministra Witteka była na audyencyi w Krakowie dnia 17 b. m. deputacya robotników kolejowych z N. Sącza. Wittek oświadczył deputacyi, iż żądania kolejarzy nie mogą być na razie uwzględnione, gdyż minister skarbu nie chce dać pieniędzy (!). Polityka socyalna w Austryi jest rzeczywiście zdumiewającą.

**Pożar.** Z Budzowa donoszą nam: W nocy z 16 na 17 bm., o godz. 2 wybuchł w tutejszem Kółku rolniczem olbrzymi pożar, który objąwszy wkrótce cały budynek, uniemożliwił wszelki ratunek. W przeciągu kilku godzin spłonął cały dom wraz z wszystkimi towarami. Szkoda wynosi przeszło 3.000 kor. Przyczyna pożaru niewiadoma. Śledztwo w toku.

**Siedm tygodni wisiał** na gałęzi drzewa w lesie — jak nam z Makowa donoszą — włościanin z Zachemnej (powiat myślenicki), nazwiskiem Jan Marszalak, który popełnił samobójstwo. Marszalak znikł z domu przed 7 tygodniami i dopiero w tych dniach przypadkowo znaleźli go wiszącego na drzewie chłopi, zbierający w lesie grzyby. Zwłoki były już zupełnie zniszczone, tak iż pojedyncze części się prawie rozlatywały. Na miejsce wypadku zjechała z Makowa komisya sądowo-lekarska, składająca się z dra Karasia i sędziego Mollego, celem przedsięwzięcia oględzin. Powód samobójstwa niewiadomy.

**Pogryzieni przez kunę.** W Kluczowie Wielkim (pow. kołomyjski) wydarzył się niedawno ciekawy wypadek. Na ulicy przed cerkwią bawiło się dwoje dzieci, 9- i 4-letni chłopacy. Nagle nadbiegła kuna (samica) wielkości kota, rzuciła się na starszego chłopca i pokaleczyła mu twarz, ręce i nogi powyżej kolan, bo chłopak miał na sobie jedynie koszulę, podwiązaną rzemykiem. Chłopak począł z krzykiem uciekać, a wówczas kuna rzuciła się na 4-letnie dziecko i poraniwszy twarz, zaczęła gryźć je w szyję. Na szczęście przybiegła matka dziecięcia i schwyciwszy kunę za kark, zadusiła rozwścieklone zwierzę.

**Przewrót w przemyśle tkackim.** Radca rządowy Franciszek Reh ogłasza w „N. Fr. Presse“ zajmujący artykuł, w którym donosi bliżej o gwałtownym przewrocie w przemyśle tkatkim przez zaprowadzenie nowych warsztatów, systemu Northropa. Nowy ten warsztat pracuje zupełnie automatycznie, tak, że do usługiwania 20, a nawet 36 warsztatów wystarczy jeden robotnik! W Ameryce jest już 100 000 takich nowych warsztatów w użyciu.

Bezpośrednim skutkiem tego nowego wynalazku będzie wyrzucenie na bruk setek tysięcy robotników.

**Zatem car już zamieszkał** w byłym zamku królewskim w Compiégne, odnowionym i umeblowanym na jego przybycie z całym przepychem, na jaki tylko stać było liżącą jego stopy republikę... Warto rzucić okiem wstecz i zanotować, z iloma ostrożnościami odbywały się tam roboty przygotowawcze. Nie można było wszakże powierzyć robót dekoracyjnych tłumom spędzonych z całej Francyi szpiclów i policyantów. Trzeba było sprowadzić moc robotników i służby. A jak tu się ustrzedz, by w ich szeregi nie wplątał się „w złym zamiarze“ jakiś anarchista? Policya tedy naprzód odfotografowała wszystkich zajętych w pałacu ludzi, powtóre zbadała skrupulatnie całą ich przeszłość. Wreszcie, kazała zamurować tajne schody wiodące z królewskiej sypialni — król Ludwik XV dobrze wiedział w jakim celu — na wyższe piętro. Zatem dla wewnętrznego bezpieczeństwa zrobiono wiele. „Gdyby jednak — dodaje wiedeńska „Die Zeit“, opisując wszystkie te ostrożności — znalazł się jakiś śmiałek gotowy własną głową opłacić życie ukoronowanej głowy, wtedy może policya francuska powiedzieć sobie przynajmniej na ukojenie: mamy jego fotografię, znamy jego przeszłość i wiemy, że nie wszedł z górnego piętra...“

**Urzędowe sprostowanie.** Wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 15 września br. Praes. Nr. 1310, wzywam Szanowną Redakcyę po myśli § 19 pk. odnośnie do artykułu z napisem: „Straszna śmierć“, wydrukowanego w Nrze 224 z dnia 6 września br., o wydrukowanie następującego, przez wyż wymienioną komendę nadesłanego sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby jeden rezerwista 9 pułku piechoty w czasie manewrów w Chyrowie, podczas wykonywania na nim kary przywiązywania do słupa („anbinden“) z powodu słabej kompleksyi nie mógł był wytrzymać tej kary, zemdlał i musiano go cucić. Nie jest dalej prawdą, iż rezerwistę tego po ocuceniu przywiązano nanowo. Nie jest wkońcu prawdą, iż u rezerwisty tego nastąpił nagle wybuch krwi, że go dopiero wskutek tego odwiązano i przeniesiono do lazaretu i że rezerwista ten podczas drugiego wybuchu krwi w lazarecie skonał. Prawdą natomiast jest, że rezerwista 12 kompanii 9 pułku piechoty, dnia 28 sierpnia br. z powodu złamania aresztu obozowego i wejścia do cudzego ogrodu, celem kradzieży śliwek, przez komendę kompanii na 3 dni ścisłego aresztu został zasądzony, że karę tę wobec tego, iż kompania była w marszu, musiano po myśli p. 690 lit. c regulaminu służbowego zamienić na karę przywiązania do słupa. Przed wykonaniem kary rezerwista ten był przez lekarza zbadany i za zdrowego uznany, podczas kary wcale nie mdlał i po wykonaniu kary był zupełnie zdrowy“. Kraków, dnia 18 września 1901. Ck. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa Doliński.

**Z życia robotników polskich w Szkocyi.** Z Bellshill, obok Glasgowa (Szkocya), piszą nam: W okolicy górniczej koło Glasgowa, głównie zaś w Bellshill, żyje mnóstwo robotników polskich, którzy przybywszy tu za zarobkiem, pracują przeważnie w kopalniach. Robotnicy ci pochodzą z wszystkich trzech zaborów, głównie jednak z pod zaboru rosyjskiego. Prócz tego osiedliło się tu mnóstwo Litwinów z gubernii suwalskiej, wileńskiej i kowieńskiej.

Dotychczas nie było pomiędzy emigrantami prawie żadnej łączności; niedawno dopiero założyliśmy kółko samokształcące O. Z. P. P. S. Kółko to rozwija się pomyślnie, pomimo przeszkód ze strony litewskiego księdza Wojtysa.

Ksiądz ten, będąc zdania, że przykładne owieczki nie mogą się obyć bez „troskliwego“ pasterza, osiadł w Glasgowie i sumiennie ściąga z biednych górników składki, nie zważając na ich ciężkie położenie. W kolonii naszej w Bellshill, liczącej z górą 400 samych mężczyzn, zjawia się ks. Wojtys regularnie co dwa miesiące i od każdego górnika ściąga po $2\frac{1}{2}$ szylinga. Przytem zachowanie się ks. Wojtysa nie bardzo licuje z kapłańskiem jego powołaniem. Zdarzały się bowiem wypadki, iż ks. Wojtys, gdy górnik ociągał się z zapłaceniem składki, nie wahał się nawet grozić biedakowi laską.

Po ściągnięciu składek zaprasza ksiądz Wojtys górników na nieszpory do pobliskiego kościoła katolickiego i tam wygłasza kazanie, które rozpoczyna się od pobożności i moralności (nie brak przytem takich np. zwrotów, iż mąż, którego żona zdradza „powinien jej połamać ręce i nogi, a następnie wyrzucić, by zdechła jak suka“), a kończy wezwaniem do nowych składek. Nawet najpobożniejsi Litwini rozgoryczeni są postępowaniem księdza, i najczęściej uciekają z kościoła Z polskimi górnikami obchodzi się ks. Wojtys grzeczniej, wiedząc dobrze o tem, iż polscy robotnicy nie pozwoliliby w podobny sposób się traktować.

Co do tutejszych zarobków, to te przed wojną były znacznie lepsze, obecnie zaś spadają, z powodu małego zapotrzebowania węgla. Dotąd obniżano już cztery razy płacę, a spodziewamy się, że na tem nie koniec. Dawniej górnik zarobił i 3 funty tygodniowo, obecnie przy bardzo ciężkiej pracy zarobi tylko $1\frac{1}{2}$ funta szter.

**Dr. Horowitz ustępuje?** „Słowo polskie“ donosi z Krakowa, że dr. Horowitz rozgoryczony klęską przy wyborach, zamierza złożyć wszystkie swoje godności, a przełożonym gminy żydowskiej po nim zostałby prof. dr. Rosenblatt.

**„Prawa ludu“ nr. 17** wyszedł z druku i zawiera: Po wyborach. Kandydatura tow. Daszyńskiego. Niesłychane nadużycia wyborcze. Wybory z kuryi wiejskiej. Z różnych stron (kronika). Chłopska krew.

Wszystkie organizacye powinny socyalistyczne to pismo chłopskie jak najenergiczniej rozszerzać.

**Wojsko wobec ludności.** W czasie przejazdu przez powiat podgórski 10 p. dragonów z Ołomuńca, zamówiono dla 1 szwadronu dwie podwody ze wsi Opatkowice. Wedle istniejących przepisów wolno na jedną furę naładować najwyżej 700 kg., tymczasem na wóz włościanina Michała Piekarskiego wpakowano ciężar, ważący przeszło 1500 kg. W drodze, gdy Piekarski z przeładowanym wozem nie mógł szybko pod górę wyjechać i wyprzedzić innych wozów, jeden z towarzyszących mu dragonów, chwyciwszy za trzcinę, począł nią zmęczone konie niemiłosiernie bić. Skutkiem tego konie się spłoszyły i przewróciły wóz, który zgruchotał Piekarskie mu nogę. Na jęki rannego nadjechał rotmistrz i popatrzywszy na chłopa, zawołał z kpinami: „Nic mu nie będzie, przeleży się w szpitalu“ — dragonowi zaś kazał jechać dalej. Piekarski, pozostawiony w rowie, został później dopiero odwiezionym do domu, gdzie obecnie leży chory. Po kilku dniach sprowadził mu jeden ze znajomych konie, zbite i zmęczone.

Poszkodowany włościanin Piekarski wniósł skargę.

**Skutki rozruchów w Manastercu.** Z Liska donoszą: Bezpośrednio po procesie manasterskim przybył tu wydelegowany przez namiestnictwo radca Sitkiewicz dla wdrożenia rokowań o uregulowanie serwitutów. Włościan zastępuje adw. dr. Iskrzycki, a hr. Krasickiego dr. Czaykowski z Przemyśla z koncypientem Ehrlichem.

Potrzeba było dopiero krwi chłopskiej, by władze zdecydowały się wreszcie na interwencyę w sporze między pokrzywdzoną gminą, a żarłocznym obszarnikiem.

**Defraudacya.** Z Kołobrzega donoszą: W tutejszej Kasie oszczędności odkryto znaczną defraudacyę.

**Echa wyborcze.** Właściciel realności p. Vogler prosi nas o zaznaczenie, że nie brał żadnego udziału w agitacyi wyborczej.

# Zjazd przemysłowy.

W uzupełnieniu sprawozdania z pierwszego dnia obrad zjazdu podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Nad referatem p. Baczewssiego rozwinęła się dyskusya, w której dr. Gargas polemizował z referentem, twierdząc, że niema w rzeczywistości różnic między kartelem i trustem i że kartele rujnują drobnych producentów.

Wnioski p. Baczewskiego odesłano do stałej komisyi dla rozpatrzenia.

Prof. Głąbiński przedstawił następujące wnioski:

1) Stanowcze zerwanie z systemem autonomicznych dodatków do podatków bezpośrednich, szczególnie dodatków krajowych; 2) uwolnienie wszelkich lokali przemysłowych, tak własnych, jak najmowanych od podatku domowego klasowego i czynszowego, tudzież od gminnych podatków czynszowych; 3) uchylenie wszelkich podatków konsumcyjnych, które obciążają produkcyę, mianowicie podatku od nafty, od soli używanej dla celów przemysłowych, akcyzy od drzewa i węgla w miastach zamkniętych, opłat gminnych od spirytusu denaturowanego, niemniej akcyzy i podatków konsumcyjnych od niezbędnych środków żywności; 4) uchylenie wszelkich niejasności ustaw podatkowych i stworzenie organizacyi sądowej dla ochrony obywateli przed zapędami fiskalnemi organów skarbowych.

Wnioski te po dyskusyi zjazd uchwalił.

W obradach sekcyi brała udział tylko bardzo mała ilość uczestników. Wielu z zapowiedzianych referatów wskutek braku słuchaczów lub niestawienia się referentów wcale nie wygłoszono. Największa stosunkowo ilość uczestników zebrała się w sekcyi II. ekonomiczno-handlowej.

Pomiędzy uczestników zjazdu rozdano Nr. 1 wydawanego przez komitet zjazdowy „Dziennika I. zjazdu przemysłowego“.

### Przemysł domowy.

W sekcyi I. odbyła się interesująca dyskusya nad sumiennie opracowanym referatem p. A. Sikorskiej o przemyśle domowym. Prelegentka radziła zakładać szkółki przemysłowe dla kobiet wiejskich, aby im umożliwić trudnienie się różnemi gałęziami przemysłu domowego.

Przeciw wywodom prelegentki wystąpiła dr Zofia Daszyńska-Golińska, która przestrzegała przed wprowadzaniem przemysłu domowego w tych okolicach, w których go niema, bo przemysł domowy jest bardzo podatnym dla wyzysku i staje się łupem kapitalistycznych przedsiębiorców, wskutek czego ludności wiejskiej się on nie opłaca, a wpływa tylko na obniżenie płac robotników.

Wywody dra Daszyńskiej-Golińskiej poparł hr. Rej, który tylko tam radził popierać przemysł domowy, gdzie wrodzony gust ludu polskiego wytwarza wyroby artystyczne, niepotrzebujące obawiać się konkurencyi fabrycznej.

### Taryfy kolejowe.

Najżywsza dyskusya toczyła się w sekcyi II, gdzie pan Bronisław Chodkiewicz referował o taryfach kolejowych. Referent, wykazując szkody, jakie przynosi obecna polityka taryfowa przemysłowi galicyjskiemu, domagał się jednolitych taryf kolejowych.

W znakomitem i gruntownem przemówieniu wystąpił przeciw temu żądaniu poseł dr Kolischer, wykazując, że koniecznem jest różniczkowanie taryf kolejowych ze względu na różnice w stosunkach i interesach ekonomicznych. P. Dattner domagał się upaństwowienia wszystkich kolei prywatnych w Austryi, abyśmy mogli uzyskać wpływ na taryfy.

## Drugi dzień zjazdu.

### Węgiel w Galicyi.

Na drugiem pełnem posiedzeniu zjazdu wygłosił p. Franciszek Bartonec, inspektor górniczy z Sierszy, referat „Ułożenie pokładów węglowych w Galicyi zachodniej, oraz ekonomiczne znaczenie tychże“. Wykład ten objaśniony był mapami i tabelami. Ułożenie węgla w zachodniej Galicyi, tak co do rozległości, jak i grubości, jest olbrzymie i niema obawy, aby w bliskiej przyszłości skarb ten mógł się szybko wyczerpać. Dość powiedzieć, że powierzchnia warstw węglonośnych wynosi u nas co najmniej 1309 kilometrów kwadratowych; głębokość warstw wynosi 2050 metrów, a zawartość węgla, przydatnego do wydobywania (odliczywszy 50% na straty), 18·1 miliardów ton.

W zeszłym roku wydobyto w Galicyi 13 milionów cetnarów metrycznych węgla; przypuściwszy nawet, że producya roczna wzrośnie do 200 milionów cetnarów metr., to mimo to owe 18·1 miliardów ton majątku w węglu wystarczyć mogą na przeszło 900 lat!

Na razie jednak leży większość tych pokładów odłogiem, gdyż nie wzięto się jeszcze do ich eksploatacyi z powodu trudności technicznych i ekonomicznych. Ułożenie węglowe Galicyi nie tworzy odgraniczonej całości, lecz jest ono tylko częścią wielkiego zagłębia śląsko-morawsko-polskiego. Granice kraju nie stanowią więc naturalnych granic formacyi węglowej, albowiem formacya ta znachodzi się w trzech państwach: w Austryi, Prusiech i Rosyi. W Galicyi dochodzi ta formacya na południe, aż do równoleżnika 49·55', na wschód zaś aż do Tenczynka, jak to udowodniły badania, przeprowadzone przed dwoma laty w sztolni „Krystyna“ w Tenczynku.

Warstwy węglonośne wychodzą w Galicyi w kilku miejscach na powierzchnię ziemi i tak mianowicie: w znacznej rozległości pod Jaworznem, Niedzieliskami, Szczakową, Sierszą-Myślachowicami, dalej w okolicy Filipowic, Tenczynka, Rudna, na mniejszych przestrzeniach pod Libiążem i Żarkami i małej wysepce na południe od Oświęcimia, w okolicy Grojca. Przestrzeń ta wynosi w Galicyi 125 kilometrów kwadratowych.

Częstokroć jednak znajduje się formacya o wiele głębiej, nakryta młodszemi warstwami geologicznemi, mianowicie permskiemi, tryasowemi i jurasowemi. Najwyższy punkt w całem zagłębiu węglowem morawsko-śląsko-polskiem znajduje się w Galicyi, mianowicie na wschód od szybu Artur w Sierszy, 355 metrów nad poziomem morza.

Formacya węglowa w Galicyi przedstawia więc rónorodne płaskowzgórza, doliny, parowy i depresye, co dla górnictwa nie jest korzystnem. Grubość formacyi węglowych w Galicyi wynosi 2055 metrów.

Referent opisuje następnie szczegółowo rozgałęzienia pokładów węglowych. Wszystkie trzy główne grupy całego zagłębia dadzą się odnaleźć w Galicyi. Jakkolwiek węgiel galicyjski ustępuje w dobroci śląskiemu i morawskiemu, to jednak jest wy-

starczającym dla potrzeb przemysłowych, jak to udowodnił rok ubiegły.

Wkońcu wyraża refent przekonanie, że dalszy rozwój kopalń węglowych w Galicyi zależeć będzie od pogłębienia szybów.

Kanały będą miały dla galicyjskiej produkcyi węgla ogromnie dodatnie znaczenie.

Dyskusyę nad tym referatem odłożono do popołudnia.

Drogi wodne.

P. Michał Kornella, inżynier Wydziału krajowego ze Lwowa, wygłosił odczyt „O drogach wodnych w Galicyi". Starał się on wykazać, że zbudowanie dróg wodnych w Galicyi wedle obecnego planu, miałoby tylko znaczenie polityczne, a nie ekonomiczne. Ze względu na dobro Galicyi należy koniecznie przeprowadzić kanał przez Brody, przez co droga ta stanie się drogą światową. Mówca polemizuje z p. Bartoszewiczem, twierdząc, że przemysł węglowy w kraju ma niewielkie znaczenie. Wkońcu stawia następujące wnioski:

I. Pierwszy zjazd przemysłowy w Krakowie oświadcza, że zgadza się z dotychczasową czynnością rady państwa, sejmu i wydziału krajowego w sprawie budowy dróg wodnych, pochwala ją i wyraża podziękowanie za ustawowe zapewnienie wiekopomnego dzieła.

II. Pierwszy zjazd przemysłowy uchwala w sprawie budowy dróg wodnych następujące rezolucye:

Zjazd przemysłowy w Krakowie wzywa reprezentantów kraju w radzie państwa, tudzież sejm i wydział krajowy:

1) Ażeby poczynili kroki do uzyskania bezpośredniego, najkrótszego połączenia krajowych dróg wodnych z drogami państwa niemieckiego, a to doliną Przemszy z kanałem Kłodnickim pod Gliwicami.

2) Ażeby stanowczo sprzeciwili się połączeniu galicyjskich dróg wodnych z kanałem Dunaj-Odra pod Kunewaldem, a popierali połączenie pod Hruszowem.

3) Ażeby wyjednali zbliżenie trasy kanałów ze względu na istniejący handel i przemysł, o ile możności do większych miast kraju.

4) Ażeby ze względu na istniejącą żeglugę uzyskano połączenia kanału z Wisłą przynajmniej w Nadbrzeziu i w Krakowie, gdzie powinien powstać port odpowiedni do spodziewanego międzynarodowego ruchu handlowego.

5) Ażeby starali się jak najenergiczniej w drodze ustawodawczej o budowę odgałęzienia kanału przez Lwów do Brodów, a to nietylko ze względu na dobro kraju, ale i ze względu na ogólne dobro i finanse państwa, gdyż ta linia ożywi ruch przewozowy całej państwowej sieci kanałów i przyczyni się w głównej mierze do ich rentowności.

6) Gdyby pomimo starań nie udało się w drodze ustawodawczej zapewnić budowy tej linii, zjazd przemysłowy wzywa reprezentantów kraju do rady państwa i sejm krajowy, ażeby na razie wyjednali przynajmniej budowę odnogi kanału do Lwowa.

7) Zjazd przemysłowy wyraża przekonanie, że oprócz ustawą zapewnionego wydziałowi krajowemu wpływu na kierunek trasy kanału, należy mu zapewnić w drodze administracyjnej również wpływ na cały projekt budowli, kontrolę nad ich wykonaniem i udział w zarządzie krajowych dróg wodnych.

8) Dla wczesnego przygotowania żądań i życzeń kraju, jak i dla poczynienia potrzebnych studyów, zjazd przemysłowy wzywa wydział krajowy, ażeby już z początkiem r. 1902 mianował stałego referenta dla budowy dróg wodnych i zażądał od sejmu potrzebnej na ten cel kwoty.

9) Zjazd przemysłowy żąda, ażeby do robót przygotowawczych i wykonawczych około budowy dróg wodnych, były powołane tylko siły krajowe, tudzież przemysł i przedsiębiorstwa krajowe i wzywa reprezentantów kraju w radzie państwa i sejm krajowy, ażeby pilnie strzegli togo postulatu kraju.

10) Zjazd przemysłowy wyraża zapatrywanie, że dla racyonalnego prowadzenia robót wchodzących w zakres budownictwa wodnego, jest rzeczą wskazaną utworzenie centralnego państwowego urzędu dla budowli wodnych, z dyrekcyami dla krajów koronnych. Oprócz tego, jako organ doradczy powinna być utworzona przez c. k. rząd, komisya dla budowy dróg wodnych, do której należy powołać przedstawicieli handlu i przemysłu.

Przeciwko bagatelizowaniu krajowego przemysłu węglowego wystąpili w dyskusyi pp. Bartonec i Lityński, wykazując, że trasa kanałowa, proponowana przez p. Kornellę, zabiłaby przemysł węglowy w Galicyi, umożliwiając konkurencyę węgla pruskiego, a przemysł krajowy powinien się oprzeć przedewszystkiem na węglu krajowym.

Hr. Rej twierdzi, że nasz przemysł nigdy eksportować nie będzie, więc trzeba się przynajmniej starać o eksport produktów surowych, zwłaszcza drzewa; dlatego oświadcza się za trasą, proponowaną przez referenta.

P. Małaczyński sądzi, że gdyby nie było połączenia wodnego z Prusami, to powstałby monopol węglowy galicyjskich właścicieli kopalń. Zresztą Galicya nie ma węgla koksowego, który jest potrzebny dla przemysłu. Konkurencyi pruskiej nie potrzebuje się galicyjski węgiel obawiać. A dla przemysłu węglowego nie należy zabijać drzewnego.

P. Chodkiewicz występuje również przeciw rządowemu projektowi sieci kanałowej w Galicyi, bo został zrobiony bez umotywowania rachunkiem rentowności. Te kanały nie opłaciłyby nawet swoich kosztów utrzymania. Twierdzi on, że kanały nie dają nawet gwarancyi taniości transportu. Co do przewozu węgla, to, gdy kanały zamarzną, nie będzie go można przywozić, chociaż go wtedy najwięcej będzie potrzeba. Kanały otworzą tylko wrota obcej konkurencyi. Mówca wnosi więc, aby kraj postarał się o ściślejsze zbadania kwestyi kanałów.

Na wniosek p. Starkla zamknięto dyskusyę.

P. Studnicki żąda, by kraj wziął kanały w dzierżawę i w ten sposób uzyskał wpływ na taryfy, oraz aby kraj sam prowadził budowę kanałów krajowemi siłami.

Poseł dr. Rappaport wykazuje, że skoro kraj nasz ma na zbyciu tylko towary, które na rynku światowym ciągle spadają w cenie, a wszystko inne kupuje, to musi mieć i ma też rzeczywiście stały deficyt. Nie wystarcza więc starać się o podniesienie rolnictwa, lecz przedewszystkiem trzeba podnieść przemysł. Teraz najwyższy czas, bo w przeciwnym razie zginiemy. Trzeba więc starać się o tani węgiel, który jest podstawą przemysłu. Tymczasem tu występuje się przeciw kanałom wogóle! Dowodzić, że taryfy kanałowe są tańsze od kolejowych, jest rzeczą zbędną.

Nasze kanały będą najtańsze, a więc i ich taryfy będą najniższe. Ciężar budowy kanałów jest niewielki i nie spadnie zresztą na kraj. Na kraj nasz spłynie ogromna suma, a to już ma ogromne znaczenie. Przez 20 lat będzie wpływało 22 milionów rocznie dla najuboższej ludności naszego kraju, a to jest wielkie szczęście! Co do połączenia z Prusami, to mówca, mimo, że sam jest właścicielem kopalni węgla w Galicyi, jednak nie obawia się konkurencyi węgla pruskiego. Zresztą niepolitycznem i niebezpiecznem jest zajmować się dziś tą sprawą publicznie, ze względu na Prusaków. Mówca wzywa do gorącego zajęcia się kanałami. (Żywe oklaski).

P. Lityński sądzi, że kanały galicyjskie nie były należycie obmyślane, a zostały nam tylko rzucone z motywów politycznych. Mówca twierdzi, że za lat 10 po tych kanałach będą pływały nasze łachmany. My nie możemy się dostosować do głosu innych krajów austryackich, które mają już przemysł; więc nie należy tej sprawy lekkomyślnie traktować, nie należy protegować przemysłu drzewnego, bo przemysł drzewny jest tylko ratunkiem bankruta.

Po końcowem przemówieniu referenta, który powołał się na wywody dra Rappaporta, odesłano wnioski referenta do stałej delegacyi zjazdu, wniosek zaś p. Chodkiewicza odrzucono.

Na tem około godz. 12 przerwano obrady na 10 minut.

Po przerwie dr. Artur Benis wygłosił referat „O autonomicznej taryfie cłowej i traktatach handlowych", który podamy w następnym numerze.

Po referacie dra Benisa wyłoniła się dyskusya formalna nad porządkiem dziennym, w której dr. Rutowski słusznie podniósł, że porządek referatów i dyskusyj jest chaotyczny, że znajdują się na porządku obrad referaty czysto fachowe, nie mające ogólnego znaczenia, i że wskutek tego zjazd mija się ze swym głównem, pedagogicznem zadaniem. Uchwalono popołudniu odbyć posiedzenie plenarne, a nazajutrz posiedzenie sekcyjne.

## Telegraf i telefon.

### Proces o rozruchy lwowskie.

**Lwów**, 19 września. Wczoraj przed trybunałem zwykłym, odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Seniów, dozorcy domu,

Dmytrowi Iwanickiemu, robotnikowi, Ludwikowi Placa, terminatorowi blacharskiemu, Józefowi Salzmanowi i Mikołajowi Kokotowi.

Prokuratorya oskarża ich o występek zbiegowiska i oporu przeciw władzy, za to, że 15 lipca br. podczas pamiętnych zajść przed miejskiem biurem pracy, mieli nie usłuchać wezwania do rozejścia się i podnosili okrzyki: „hurra“!

Salzman oprócz tego odpowiada za kradzież kiełbasy wartości jednej korony, popełnionej na placu Teodora. Gdy go aresztowano, miał krzyczeć: „Dajcie mi robotę albo jeść; ja muszę rabować, bo już dwa dni nic nie jadłem.“

Trybunałowi przewodniczy radca Philip, jako wotanci zasiadają radcy Nahlik, Giżowski i Wierzbicki; oskarża adjunkt sądowy Lubieniecki. Seniowa i Piacę broni adwokat dr. Wasser, inni oskarżeni stają bez obrońcy.

Osk. Michał Kokot do winy się nie przyznaje. Wezwania do „rozejścia się“ nie mógł usłuchać, bo był wielki ścisk.

Osk. Seniów do winy się nie poczuwa. Skoro się tylko zjawił na placu Bernardyńskim, jakiś nieznany pan uderzył go laską i kazał bez wszelkiego powodu aresztować.

Dmytro Iwanicki, zarobnik, był podczas zajścia pijany; oporu policyi nie stawiał.

Ludwik Piaza, szedłszy na obiad na pl. Maryacki, bez wszelkiego powodu przez ajenta Przestrzelskiego został aresztowany.

Józef Salzman przyszedł na p. Teodora, by sobie kupić chleba i tam go aresztowano. Zresztą zaprzecza szczegółom aktu oskarżenia.

Staje jako świadek kapral policy Bielizna, który aresztował Kokota i Seniowa. Zeznajc bałamutnie i złożone w śledztwie zeznania osłabia. Świadek ten już w śledztwie był trzy razy słuchany i każdym razem inaczej reznawał.

Ajent Przestrzelski nie jest pewny, czy drugim przez niego aresztowanym był Seniów; zresztą nic stanowczego nie zeznaje.

Józefa Michałów, straganiarka na placu Teodora, zeznaje, że jej ktoś zabrał trochę kiełbasy, ale nie ponaje czy to był który z oskarżonych.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Wyrok podaliśmy w poprzednim numerze.

### Echa napadu oficerów w Cieszynie.

**Cieszyn**, 19 września. Wczoraj odbyła się o godz 3 po południu przed sądem powiatowym w Cieszynie rozprawa, z powodu oskarżenia, które wniósł podporucznik Strosse v. Hofwehr przeciw kupcowi Emilowi Aufrichtowi. Jak wiadomo, pobił podpor. Strosse Aufrichta dnia 3 sierpnia br. szablą i skaleczył go ciężko w rękę. Nie poprzestawszy na tem, wniósł jeszcze osobno skargę sądową przeciw Aufrichtowi, że tenże nazwał go „Lausbub“.

Oskarżenie nie wspomina nic o krwawem zajściu, tylko powołuje jednego świadka na dowód, że Aufricht użył owego obelżywego wyrazu.

Na rozprawie zjawili się tylko prawni zastępcy stron. Zastępca podporucznika Strosse'go, dr. Kordatsch, oświadczył, że klient jego nie mógł przyjść na rozprawę, ponieważ wyjechał do Ołomuńca z powodu śledztwa, prowadzonego w tej sprawie przez sąd wojskowy.

Po odczytaniu oskarżenia zabrał głos obrońca Aufrichta, dr Fassel, który zaznaczył, że słowo „Lausbube“ użył Aufricht dopiero wtedy, gdy Strosse nazwał go „schäbiger Jude“. Gdy obrońca chciał omówić krwawe zajście z d. 3 sierpnia, przerwał mu sędzia.

Przesłuchano następnie świadka Gebauera, który zeznał, że Aufricht użył słowa tego tylko skutkiem silnego rozdrażnienia.

Obrońca dr Fassel stawia wniosek na przesłuchanie podporucznika Pajka na okoliczność, że Strosse nie działał wcale dnia 3 sierpnia pod wpływem koniecznej obrony osobistej, gdyż najpierw uderzył Aufrichta szpicrutą, a dopiero później szablą.

Sędzia odmówił temu wnioskowi, natomiast postanowił odroczyć rozprawę, celem przesłuchania samego podporucznika Strossego.

**Cieszyn**, 19 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że śledztwo wojskowe przeciwko podporucznikowi Strossemu z powodu pobicia Aufrichta zostało zaniechane.

### Afera Strumpfnerówny.

**Wiedeń**, 19 września. Ernestyna Strumpfner z Krakowa, która przed kilku miesiącami strzelała do komisarza policyi Orange'a za to, że mimo uwiedzienia jej nie chciał się z nią ożenić, została wczoraj za kaucyą wypuszczona na wolną stopę.

### Dr. Koerber konferuje.

**Wiedeń**, 19 września. Prezes klubu czeskiego dr. Pacak i jego zastępca dr. Stransky odbyli wczoraj dłuższą konferencyę z ministrem Rezekiem, a następnie z prezydentem dr. Koerberem. Komunikat wydany ze strony czeskiej nazywa konferencyę luźną pogadanką. Marszałek ks. Lobkowic konferował również z dr. Rezekiem.

### Wybory do sejmu kraińskiego.

**Wiedeń**, 19 września. Dziś odbędą się wybory do sejmu w kuryi miejskiej w Krainie. Idzie o 10 mandatów, z których 9 było dotychczas w ręku liberalnych Słoweńców, jeden w ręku Niemców. Niemcy ten jeden mandat prawdopodobnie zachowają, natomiast przeciw liberalnym Słoweńcom w 8 okręgach stają konserwatywni kandydaci słoweńscy.

### Protest przeciw wyrokowi w Gąbinie.

**Berlin**, 19 września. Adwokat Horn, obrońca oskarżonych w procesie o zabójstwo rotmistrza Krosigka, ogłosił w dziennikach odezwę z prośbą o zbieranie składek na korzyść oskarżonego Hickla i trzech podoficerów, których wydalono z wojska dlatego, że zeznawali korzystnie dla oskarżonych. Odezwa odniosła niespodziewany skutek, gdyż w przeciągu kilku dni zebrano już 4.000 mk Między innemi nadeszły znaczniejsze kwoty z Francyi i Austryi.

### Panama niemiecka.

**Frankfurt** n. M., 19 września. „Frankfurter Ztg.“ donosi: Oszustwa dyrektorów banku przemysłowego w Heilbronn przybrały wielkie rozmiary. Weksle, wystawione z grzeczności na sumę 200.000 marek, okazały się nieściągalne. Wiele egzystencyj jest zniszczonych.

### Nowy gubernator Paryża.

**Paryż**, 19 września. Fauré Piquet zamianowany został gubernatorem wojskowym Paryża.

### Car we Francyi.

**Dunkierka**, 19 września. O godz. 9 rano spotkał się francuski okręt „Cassini“ z rosyjską flotylą, jednakże z powodu silnej burzy prezydent Loubet nie mógł udać się odrazu na pokład rosyjski. Dopiero o godz. 1/411 prezydent Loubet i ministrowie Waldeck-Rousseau i Delcasse udali się na okręt rosyjski.

Car Mikołaj przywitał uściskiem dłoni prezydenta, który zwrócił się potem do carowej i ucałował ją w rękę. Następnie odbyła się defilada eskadry. Car i prezydent przypatrywali się jej z pokładu statku.

Gdy następnie cesarstwo ze świtą wysiadali na ląd, zebrana gawiedź krzyczała: „Niech żyje car! Niech żyje Rosya!“. W porcie przy pomoście, do którego prz bił statek, stał prezygent Loubet, ministrowie, rosyjski ambasador, senatorowie i deputowani, oraz miejscowi naczelnicy władz.

O godzinie 1/23 po południu udała się para carska na śniadanie, przy którem Loubet toastował na cześć cara, zaznaczając, że Francya i Rosya związane są sojuszem, wzajemnemi sympatyami, wspólnymi interesami i polityką obu rządów. Następnie car toastował na powodzenie francuskiej floty i na powodzenie Francyi.

### Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**Mor. Ostrawa.** Baczność Towarzysze! W każdą środę regularnie z uderzeniem godziny 7 1/2 wieczór odbywają się w „Domu robotniczym“, staraniem politycznego „Stowarzyszenia wyborców“, Odczyty i Pogadanki naukowe z wszelkich dziedzin wiedzy, jakoteż o bieżących sprawach politycznych lub społecznych.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).